

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

„Przyjaciel Ludu“ **40K** 30 marek
kosztuje na cały rok 2 dolary,
półrocznie 20 K (15 Mk), kwartalnie 10 K (8 Mk).

Numer pojedynczy **1 korona**.

Biuro Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.
Adres na listy, przekazy, reklamacye itp.
„Przyjaciel Ludu“ — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć
każdego czasu i od tego dnia oblicza się należność.
Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.
Anonse po 4 korony od wiersza petit.

Nr. 3.

Niedziela, dnia 18 stycznia 1920.

Rok XXXII.

Wydział Wykonawczy P. S. L.

na posiedzeniu w Krakowie 7 bm. w sali Rady powiatowej, po rozpatrzeniu i załatwieniu bieżących spraw, rozważał sytuację polityczną i powziął w tej sprawie uchwałę następującej treści:

I. „Urzędowe protokoły stenograficzne Sejmu stanowią niezbity dowód ku wiecznej pamięci, iż posłowie, należącemu do „Narodowego Zjednoczenia Ludowego“, którego prezesem był p. Leopold Skulski, teraźniejszy prezydent ministrów, a obecnie prezesem jest p. Dubanowicz, wybraniec najreakcyjniejszej szlachty podolskiej, ormiański ks. arcybiskup Teodorowicz, zwalczali najzacieklej nawet ową niedostateczną reformę rolną, jaka została postanowiona 10 lipca 1919.

„Również zwalczał reformę rolną klub posłów Zjednoczenia Ludowo-Narodowego, klub robotników chrześcijańskich i klub mieszczański.

„Z tymi właśnie klubami zjednoczyli się „piastowcy“ w większość sejmową i utworzyli wspólny rząd, czyniąc dalsze ustępstwa z zasad reformy rolnej, a raczej godząc się na uśmiercenie reformy rolnej, gdyż nikt, znający pp. Dubanowicza, ks. Dziennickiego i arcybiskupa Teodorowicza, którzy rej wiadą w teraźniejszej większości sejmowej, nie może uwierzyć, aby oni dopuścili do przeprowadzenia rzeczywistej, ludowej reformy rolnej.“

II. „Rozważywszy dokładnie zasady konstytucyj, jakie zostały przyjęte przez „Piastowców“ podczas układów o większość, a w szczególności rozważywszy zgodę „Piastowców“ na paraliżowanie i unicestwianie uchwał sejmowych przez t. zw. Senat i na Naczelnika Państwa przez Sejm i Se-

nat łącznie, nabraliśmy stanowczego przekonania, iż w razie urzeczywistnienia się owej ugody „Piastowców“, utraci lud polski należny wpływ na prawodawstwo państwowe, a wybór Naczelnika Państwa po myśli ludu stanie się wręcz niemożliwy.

„I reformę rolną uratować i — — — biedz wypaczeniu konstytucyj może jeszcze tylko zdecydowana wola rzeszy ludowej na całym obszarze Rzeczypospolitej. Wszystkim posłom piastowcom powinien lud polski zagrozić potępleniem, jeżeli pozostaną w spółce z wrogami reformy rolnej i ludowej konstytucyj.

„Do natychmiastowego działania w tym kierunku przez zwoływanie zgromadzeń i wytrwałą agitację wzywamy wszystkie Rady Chłopskie i wszystkich wyznawców P. S. L.

„Na wszystkich zgromadzeniach trzeba się domagać natychmiastowego rozwiązania teraźniejszego Sejmu i rozpisania nowych wyborów.“

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że posłowie ludowcy „Wyzwolenia“, czyli tak zwani Tugutowcy pozostają jeszcze we wspólnym klubie z „piastowcami“, a tem samem należą do większości rządowej. To wskazuje, na jakie manowce zesła także i ta grupa polityczna. „Piast“ walczy z „Wyzwoleniem“ i nawzajem, ale posłowie obydwu grup zasiadają razem i wszyscy też ponoszą wobec ludu odpowiedzialność za działalność rządową, i za te wszystkie udręczenia, jakie cierpi lud z powodu klerykalno-wszechpolskich dążeń ministerstwa. Wobec tego jedna tylko pozostaje droga do zmiany na lepsze, a mianowicie jak najchłopsze rozwiązanie Sejmu i przeprowadzenie nowych wyborów.

Wymiana pieniędzy.

Za wschodniej Galicyi donoszą, że trafiają się tam wypadki, iż chłopci sprzedają przysłane im dolary po cenie przedwojennej, tj. po 5 koron, bo nie wiedzą o zmianach jakie zaszły w świecie.

Obliczają, że w tym czasie posiadają chłopcy w Polsce około dwa miliardy koron, z tego połowa jest złożona w rozmaitych kasach, a połowa czyli miliard koron pozostaje w rękę, po domach. O te pieniądze, które są złożone w kasach, można być spokojnym, iż zostaną mądrze pokierowane bez osobliwej straty. Natomiast należy się obawiać, że z tych pieniędzy, które chłopcy w domu trzymają, dużo pójdzie na stratę, jeżeli w nadchodzących kilku tygodniach posiadacze pieniędzy nie będą się pilnować i nie wykonają na czas poleceń ministerstwa skarbu. Zubożenie choćby tylko 10 gospodarzy we wsi odbija się dotkliwie na całej wsi, bo słabnie siła podatkowa i siła gospodarcza, a przez to ubożeje cała gmina. Interes wszystkich chłopów jest w takich rzeczach wspólny, więc mądrzejszy biedak powinien przestrzedz bogatego głupca, aby wiedział, co się dzieje. Prosimy Czytelników, aby się postarali oznajmić zmiany pieniężne całej gminie.

Można już uważać za pewnik, że istnienie korony w dotychczasowym znaczeniu skończy się w niedługim czasie. Bo na to zgadza się już cały Sejm, że tak dalej pozostać nie może, aby w jednym państwie były dwoiste pieniądze — korony i marki polskie i aby się te pieniądze wzajemnie zwalczały. A tak jest dotychczas w Polsce i to musi się rychło skończyć. Dlatego cały Sejm jest zgodny na to, aby wprowadzoną w Polsce tylko jedną monetę, to jest markę polską, a koronę, aby wycofano zupełnie. A gdyby nie było jeszcze na tyle wydrukowanych marek polskich, to żeby albo przestemplowano korony polskim znakiem i aby tylko takie stemplowane korony miały prawo pieniądza, albo, gdyby stemplowanie było utrudnione, to aby ściągnięto korony z obiegu, a posiadaczom koron, aby dano część w markach polskich, a część w kwitach rządowych z gwarancją, że w oznaczonym czasie niedługim otrzymają za ów kwit gotowe marki polskie, skoro tylko zostaną wydrukowane w dostatecznej ilości.

Na to wszystko jest zupełna zgoda wszystkich posłów, więc to się z pewnością stanie. Termin wykonania będzie postanowiony w najbliższym czasie, z pewnością co najwyżej trzytygodniowy, więc każdy posiadacz koron będzie mógł swobodnie wykonać zamianę.

Ostra różnica wylania się tylko co do tego, ile marek ma rząd zapłacić za korony. Mi-

nister skarbu dr Grabski, wszechpolak, chce wypłacić tylko 70 fenigów za jedną koronę, czyli 70 marek polskich za sto koron. — Posłowie tej części Polski, gdzie obiega korona, oświadczyli zgodnie wszyscy, że właściwie powinno się żądać wymiany na równi, „głowa za głowę”, korona za markę, ale, że w ostateczności można się zgodzić na stosunek przedwojenny, czyli sto marek za sto siedemnaście koron, albo 85 fenigów za jedną koronę.

Aby tę różnicę dobrowolnie wyrównać, odbyło się 9 bm. wspólne posiedzenie delegatów wszystkich klubów sejmowych. Narady były długie, ale zamiast zgody nastąpiła jeszcze większa niezgoda. Przedstawiciel Poznańskiego, poseł Miedziński, oświadczył, że posłowie z pod byłego zaboru pruskiego mogą się zgodzić tylko na 60 marek za sto koron. Posłowie z Małopolski ostrzegali, że takie pokrzywdzenie Małopolski mogłoby spowodować złe skutki. Poseł Stapiński udowodnił, że w Małopolsce za 300 koron kupuje się te same buty, które w Warszawie kosztują 600 marek, czyli że wartość korony jest dwa razy większa niż wartość marki. A dalej wykazał, że Małopolska daje Polsce wytwory naftowe, sól, drzewo itd., za te towary cała Polska dostaje zagranicą potrzebne rzeczy, ale zamiast uznania traktuje rząd Małopolskę po macoszemu w przydziale ziemniaków, maki itp. Wszystkie dowody nic nie pomogły, więc sprawa poszła pod obrady komisji budżetowej.

Na komisji budżetowej, która obradowała 10 bm. rano i popołudniu, różnica zdań jeszcze bardziej się zaostrzyła. Poseł Hryniewicz (z klubu arcybiskupa Teodorowicza) nazwał Galicyę bankrutem moralnym i materyalnym, zato został przywołany do porządku. Posłowie z Małopolski oznajmili, że na tak wielkie pokrzywdzenie pod żadnym warunkiem nie przystaną.

Rozstrzygnięcie nastąpi 13 stycznia przez głosowanie w Sejmie.

Zaznaczyć trzeba dla wiadomości ludu, że wszechpolski wódz, dr Głabiński, nie popiera Małopolski w tej tak ważnej sprawie.

Dla zrozumienia wyjaśniamy, że gdyby za koronę wypłacano tylko 70 fenigów, to Małopolska straciłaby około półtora miliarda, a sami chłopcy straciliby około pięćset milionów, czyli pół miliarda. Albowiem trzeba o tem wiedzieć, że strata dotyczy nie tylko posiadacza koron, ale także posiadacza papierów wartościowych (akcyi) i każdego mieszkańca, któryby przy wymianie dostał za sto koron 70 marek, a zaraz potem musiałby z pewnością płacić za buty czy ubranie tyle marek, ile teraz płacił koron.

Z tego już pojmie każdy nadzwyczajną doniosłość tej sprawy, zrozumie, dlaczego tak natarczywie wołamy: bacność! uważać pilnie, co doniesiemy za tydzień.

Wszechpolacy twierdzą, że najwięcej ko-

ron mają żydzi, więc, że oni — wszechpolacy — dlatego chcą mało płacić za korony. Ale to nie jest prawdą i wszechpolacy wiedzą, że tak nie jest, lecz popierają stronę obrońców marki dlatego, że przeważna część ich zwolenników pochodzi z Warszawy i Poznania. Żydzi potrafili na czas schronić swoje korony bądź do Rumunii, bądź do Węgier, bądź przez różne zakupna, a wreszcie wpełniają je w ostateczności mniej przebiegłym ludziom. **Najwięcejby stracił chłop,** który nie ma ani głowy do takich spekulacji, ani stosunków z innymi państwami, ani wreszcie nie ma pokrewieństwa w innych narodach. Kto chce zrujnować pieniądź korony w tym celu, aby żydom zaszkodzić, ten podobny jest do owego zapamiętałca, który własną chałupę spalił, aby wykurzyć szczurą.

Piastowcy ponoszą główną winę za to niebezpieczeństwo dla Małopolski, bo oni przychylni się do obalenia Bilińskiego, a powołano na to miejsce Grabskiego.

Tomasz Chłopski.

Naród który nie pracuje i nie oszczędza — nie może być wojnym.

Zdanie to obecnie jest ustawicznie powtarzane w Anglii, we Francji, we Włoszech, a nawet w Ameryce. Rządy tamtejsze zachęcają swoich obywateli do wytrwałej pracy i oszczędności, bo tylko praca narody wzbogaca a oszczędność podirzuje do bogactwa i jest jedną z największych zalet każdego narodu czy państwa. Sama praca bez oszczędności ma wartość niewielką, bo jest obliczeniem tylko na dzisiaj.

Obecna wojna niejednego nauczyła rozumu i oszczędności, bo dużo, bardzo dużo było takich, którzy nie mieli najmniejszego pojęcia, co to znaczy głód i chłód. Było też dużo i bardzo dużo takich, którzy pozostali, a raczej pozostali w domu, a które opanował szal rozrzućności.

Żydzi garnęli do swoich kieszeń pełnymi garściami krocie podczas tej wojny i trzymają je kuczowo w swoich rękach, to też teraz oni jedni i jedyni obfitują we wszystko — mają pieniądze i życie dostatnie. Mają wrodzony spryt do kupiectwa i przemysłu i cechuje ich poszanowanie własnej pracy i pieniądza — czyli jednym słowem są narodem najbardziej oszczędnym.

Wiemy, że oszczędność bardziej dzisiaj niż kiedykolwiek jest każdemu potrzebna. Tylko rzetelną pracą i oszczędnością potrafimy stworzyć i dla siebie lepszy byt na teraz i na przyszłość. Każdy w swoim fachu i zawodzie niech się stara uczciwie i rzetelnie pracować i oszczędzać. Rolnik na roli, rzemieślnik w warsztacie, robotnik w fabryce czy kopalni itd. Jeżeli takie państwa, jak Anglia, Francja, Ameryka dziś nie potrzebują budować swojej państwowości,

bo ją mają, a tak donośnym głosem nawołują swoje ludy do pracy i oszczędności, to stokroć bardziej nam jest to potrzebnem w chwili takiej, gdzie rozpoczęliśmy budowę swojego własnego państwa.

Jak ta budowa postępuje? Bardzo tępo i pomalutko. Dlatego, żeśmy byli rozdzieleni na 3 części, to też dużo ma do tego, iż piętrzą się wielkie trudności. Polak z pod byłego zaboru rosyjskiego uważa się za coś lepszego nibyto, że jest ich najwięcej — od Polaka z pod b. zaboru pruskiego i austriackiego. Polak zaś z pod b. zaboru pruskiego, dlatego, że się nauczył od Niemców lepiej gospodarzyć, organizować się w rozmaite stowarzyszenia gospodarcze itd. i oszczędzać, ma się znowu za wyższego od Królewiana i Małopolanina. Małopolanin dlatego, że został wcześniej dopuszczony przez Austrię do udziału w rządzie, sejmie i parlamencie stąd wnosi, że ma lepszą naukę pod tym względem i pierwszeństwo przed tamtymi i z tego tytułu rości sobie prawo większe od tamtych do ujęcia sterów rządu w swoje ręce. Otóż nam Polakom pozatem wszystkiem jeszcze to jedno w dodatku dolega.

Starajmy się pomalutko zacierać te różnice, bo to do niczego dobrego nie doprowadzi. Poco i naco osobne ministerstwo dla Poznańskiego! Jeżeli ma być oszczędność, to wszędzie i u wszystkich, począwszy od sterników państwa, a skończywszy na robotniku.

Budziwój, 1 stycznia 1920.

Tomasz Siachurski.

Potrzeba Rad Chłopskich.

Już tyle razy była opisywana w „Przyjacielu Ludu” potrzeba organizowania się chłopów w Rady Chłopskie, że dalsze omawianie tej sprawy wydałoby się próżnem młóceniem słomy. Jednakże sprawę tę musimy dopóty omawiać i dopóty się wzajemnie zachęcać, dopóki nie powstanie w każdej wsi Rada Chłopska.

Łączenie się ludności w różne organizacje oświatowe, gospodarcze i polityczne w innych państwach, u innych narodowości było jeszcze przed wojną powszechnie, toteż stały one pod każdym względem wyżej od nas, a to tylko wskutek organizacji. U nas w Polsce ruch silniejszy łączenia się w różne stowarzyszenia powstał dopiero po uzyskaniu niepodległości naszej Ojczyzny. Wówczas to każda klasa i zawód poczęł się gorączkowo organizować, bo się przekonano, że tylko w łączności jest siła. I łączą się nie tylko ci, którzy walczą o czarny kawałek codziennego chleba t. j. robotnicy, rzemieślnicy i urzędnicy wszelkiego rodzaju, lecz łączą się również dzisiejsi milionerzy, pijawki chłopów i robotników, wielcy kupcy, księża i obszarnicy a to w celu obrony swych przywilejów i kroci milionów zebranych w czasie wojny kosztem najbiedniejszych. Jedynie

my chłopci chodzimy do tego czasu luźno bez zdrowej chłopskiej organizacji, bo stowarzyszenia różne, które wśród nas chłopów dotychczas tworzone, miały służyć nie tyle dla obrony chłopskich interesów, ile w przeważnej części dla zaspokojenia ambicji i wszelakich własnych interesów pewnych osób, a często nawet służyły dla dalszego utrzymania wśród nas ciemnoty i zacofania, w takim bowiem stanie łatwiej im przychodzi nas gnębić i wyzyskiwać.

Chcąc zatem wyzwolić się od tych naszych opiekunów, jakoteż przeciwstawić się skutecznie w walce klasowej wyzyskiwaczom, musimy się organizować w stowarzyszenia czysto chłopskie, a temi są Rady Chłopskie gminne złączone w pow. Radę Chłopską.

Bezprawne szykanowanie szerszego ogółu chłopów w różnych sprawach, poczynając od rozwydrzonego z czasów zaborczych wójta a skończywszy na przestraszonym przez kler i obszarników staroście w powiecie, stało się w czasach obecnych prawie powszechne. Jednostka pokrzywdzona w takich razach, chociażby i uświadomiona, nie jest zdolna się obronić. — Skuteczną obronę zatem można mieć tylko przez Radę Chłopską gminną, czy też R. Chł. powiatową. Rada Chłopska czuwałaby nad tem, ażeby nikt nie został skrzywdzony czy to w gminie, czy to w powiecie lub też nawet na plebanii i żeby wymiar sprawiedliwości narówni dla każdego obywatela istniejący, niestety do tego czasu tylko na papierze, przemienił się już raz w żywy czyn i był stosowany nie według stanowych i osobistych zachcianek, lecz zgodnie z ustanowionymi prawami.

Rada Chłopska czuwałaby również nad kooperatywami, nibyto chłopskimi, lecz opanowanymi przez różnych „przyjacieli” chłopów, załatwiających często w tychże swoje własne tylko interesa. Ci „przyjaciele” nie dbając wcale o szerszy ogół stowarzyszonych chłopów

a nawet o dalsze istnienie danej organizacji, wprowadzają tem samem planowo wśród nas chłopów zamęt i nieufność do wszelkich organizacji.

Dalszą czynnością Rady Chłopskiej byłoby szerzenie oświaty wśród chłopów przez urządzanie odczytów, przedstawień i t. p. Główną jednak pracą to uświadamianie polityczne chłopów i wskazywanie kierunku w czasie wyborów gminnych, powiatowych czy też do sejmu. W takich razach nie byłibyśmy zaskoczeni i niepotrzebowalibyśmy się kierować nastrojami wywołanymi przez mowy różnych fałszywych obrońców chłopów, lecz zdążając solidarnie, wybieralibyśmy świadomych, szczerych i prawdziwych przedstawicieli naszych, którzyby stali twardo i z godnością w obronie naszych praw.

Jak z tego wynika Rada Chłopska miałaby wdzięczne pole do działania i wytypiłaby wiele krzywd i nadużyć, nawróciłaby niejednego urzędnika-krzywdziciela z błędnej drogi i t. p. Do tego jednak trzeba również pieniędzy jak na różne książki, podania, zażalenia i t. p. Wobec czego tworząc Radę Chłopską musi każdy członek tejże złożyć jakąś wkładkę roczną, bo żadna organizacja nie może istnieć bez pieniędzy tak też i R. Chł. bez tychże istnieć nie może. tak też i R. Chł. bez tychże istnieć nie może. Robotnicy w swoich stowarzyszeniach politycznych placą po 2 K wkładki miesięcznie i więcej gdyż zrozumieli, że im się to opłaca. Widzą oni że w łączności walkę prowadzi się skuteczniej o swój byt materialny i moralny, drobna wkładka i nas nie powinna zrażać. Chcąc zatem położyć tamę wszelkim nieprawościom musimy się organizować w Rady Chłopskie a z utworzeniem tychże położymy tamę krzywdom i bezprawiom. Przez wspólne uświadamianie się ożywiemy zdrowy ruch ludowy bez żadnych kompromisów z naszymi klasowymi wrogami.

Jan Kaczab.

Z SEJMU W WARSZAWIE.

Ministrowie skarbu odgrywają w każdym rządzie najważniejszą rolę, jako szafarze majątku państwowego i regulatorzy ciężarów podatkowych. Każde słowo ministra skarbu jest rozważane przez bankierów i ekonomistów. Mądrość ministra skarbu, odzwierciedlająca się w jego mowie, budzi zaufanie w świecie pieniężnym i wzmacnia kredyt państwa, i przeciwnie, zła mowa ministra skarbu szkodzi państwu.

To też z dużym zainteresowaniem zgromadzili się posłowie na pierwsze poświęcane posiedzenie Sejmu 8 bm., aby wysłuchać pierwszego przemówienia nowego ministra skarbu dr. Grabskiego, wysławianego przez wszechpolskich uczonych obszarników. Niestety, wszyscy słuchacze musieli dojść do przekonania, że nowy szafarz państwowy nie nadaje się na to stano-

wisko. Brak mu spokoju, mówi porywczo, poluje na oklaski słuchaczy, jednym słowem okazuje te właśnie cechy, od których minister skarbu jako ostrożny rachmistrz powinien być wolny.

Dr. Grabski uzasadniał swoje zarządzenia przeciw koronie i domagał się potwierdzenia Sejmu.

Odpowiadał mu poseł socjalistyczny dr. Diamand, „spokojnie zimno, rzeczowo, jakby dając na poczekaniu przykład ministrowi, jak się powinno mówić w takich sprawach.

Wnioski ministra skarbu uznano za nagłe i odesłano do komisji budżetowej.

Drugie posiedzenie 9 bm. było już dłuższe. Najpierw odczytano interpelację posłów Krempy, Marchuta, Sudola i tow., przedstawiającą obszarńnię i dosadnie błędę ludności w Małopolsce, a osobliwie w pow. Mielec—Tarnobrzeg—Kol-

buszowa—Nisko, z powodu braku soli, nafty, ziemniaków i innych koniecznych do życia rzeczy. Marszałek odczytał pismo z życzeniami dla Polski od senatu włoskiego. — Następnie obradowano nad potrzebą lepszego wyposażenia Państwa w urzędy pocztowe. Do tego punktu przemówił poseł Stapiński, domagając się przede wszystkim **najtroskliwszej opieki dla listów i przesyłek amerykańskich**. Dotychczasowe urządzenia w tej właśnie sprawie są jak najgorsze. Centralnym urzędem pocztowym dla poczty z Ameryki jest Kraków dworzec kolei. — Tu przychodzi dziennie i po trzystu wozów z listami ameryk. dla całej Polski. Ponieważ brak jest odpowiedniego lokalu, więc zapycha się tą masą listów wszystkie dziury i kąty, a dopiero w miarę miejsca i czasu rozdziela się je i wysyła dalej. Naczelnik poczty, człowiek sumienny i rozumiejący znaczenie tych wyczekiwanych przez ludność wieśńską z morza, a prztem świadomy, że bodaj co drugi list zawiera przynajmniej dolara, to znaczy w tych czasach dużej sumy, pragnie otoczyć tę pocztę troskliwością, ale wołanie jego o przydzielenie mu jeszcze dwu ubikacji na tę pocztę amerykańską, nie odnosi skutku. Mowca apeluje do ministra poczty, aby jak najrychlej tę bardzo pilną i bardzo ważną sprawę załatwił. Również zwraca ministrowi uwagę, że wykładanie z listów załączonych dolarów już się rozpoczęło, jak o tem donoszą z Wiśniowej pow. Strzyżów, więc trzeba jak najenergiczniej przeciw temu wystąpić. — Poseł Matakiewicz postanowił rezolucję, aby nadawano agencje pocztowe tym, którzy odbyli praktykę w urzędzie pocztowym. Uchwalono.

Dalszy przedmiot obrad stanowiło sprawozdanie komisji wojskowej o zaopiekowaniu się zwalnianymi żołnierzami z oddziału jen. Hallera. Mają być im wypłacane osobne zapomogi. Uchwalono.

Uchwalono następnie zapomogi dla nauczycieli we wschodniej Małopolsce, przyznano fundusze na bursy przy seminariach nauczycielskich, wezwano rząd do urządzenia troskliwej służby weterynaryjnej. **Uchwalono ułatwienia kolejowe dla przewozu rzeczy tych gospodarzy, którzy się przenoszą na nowo zakupione osady.**

Wkońcu załatwiono sprawozdanie komisji dla odbudowy zniszczeń wojennych. Zniszczonych zostało przez wojnę w Polsce ośmset tysięcy budynków, cztery tysiące szkół, 1848 kościołów. Odbudowa musi kosztować najmniej 12 miliardów. Dotychczas wlecz się odbudowa złotwim krokiem, ale to się musi raz wreszcie zmienić. Obok niedołęstwa rządowego przyczyną złego jest chciwość i upór właścicieli lasów, które się ujawniło jaskrawo w odezwie „Związku ziemian” w Krakowie, o czem jeszcze osobno napiszemy.

ODPOWIEDZI NA INTERPELACJE.

Posel Krempa otrzymał następujące odpowiedzi na interpelacje:

1) Od ministra wojny, że rekwizycje żandar-

mów w Tarnobrzeskiem są przedmiotem dochodzeń.

Tak samo zarządzono śledztwo co do przetrzymywania więźniów cywilnych i wojskowych w Kolbuszowej, Rzeszowie i Przemyśle. Spędy koni do przeglądu wojskowego przyrzekł minister urządzić w sposób dogodny dla włościan.

Od ministra robót publ. odpowiedź usprawiedliwiająca właścicieli lasów w Mieleckiem, Kolbuszowskiem, Tarnobrzeskiem i Niskem, że nie pobierają oni zarzuconych im cen paskarskich.

Minister sprawiedliwości, w odpowiedzi na interpelację p. Krempy przyznał, że niektóre banki żydowskie w Małopolsce pobierają lichwiarskie procenty. To też ministerstwo zarządziło ciągle pilnowanie tych spraw przez sądy.

Ministerstwo poczt zobowiązało się uwolnić włościan od przymusu przewożenia poczty z Czarnej przez Zassów do Radomyśla Wielkiego, skoro tylko zostanie zakontraktowany przedsiębiorca.

Minister kolei przyrzekł zaprowadzić pociąg pospieszny na linii Dębica - Rozwadow - Lublin, skoro tabor kolejowy zostanie odpowiednio powiększony.

Głos do wszystkich rolników!

Zmuszony jestem napisać do was parę słów w „Przyjacielu Ludu”, którego oddawna polubiłem, bo jeszcze za Wystoucha czytywałem go i teraz nadal czytuje, a także mam na oku barcznie i „Piasta”.

Nasi posłowie uchwalili monopol zbożowy rządowi i nie tak źle mogłoby wypadać, jak się pokazuje.

Rząd chce od nas, rolników, kontyngentu zboża, ale po bardzo niskiej cenie. Maciejsza o to miechby i tak było, ale jeżeli nam, rolnikom, ustanawia rząd ceny, to powinien ustanowić i kupcem handlarzem, to my wtenczas wiedzieli byśmy, że rząd prowadzi dobrą gospodarkę w kraju, ale tak, jak dotąd, to nie, bo na nas, rolników, wydano cenę maksymalną, a kupcy handlarze, hulają dalej, jak im się podoba. Tak być nie powinno, bo nam, rolnikom, jest krzywda. Stańcie chleb, stańcie towary. Miasta krzyczą, że my ich ze skóry obdzieramy, a to miasta nas łupią ze skóry.

My rolnicy powinniśmy być na pierwszym miejscu, jako wytwórcy wszelkiej jakości żywności, bo myśmy są najgruntowniejszą podwaliną Państwa Polskiego! My żywimy od największego dostojnika w kraju aż do żebraka wszystkiego. Otóż nam Ministerstwo Rolnictwa winno dać epszą pieczołowitość, niż ją obecnie mamy. Rząd winien nam dać nawozy sztuczne pod zasiewy, rząd winien nam dać odpadków soli dla bydła itd. A tu tak nie jest. Nam zabierano zboże po 140 koron za cełmar metr., a rząd sprzedawał zboże po 400 koron, a nawet po 420 koron.

Do naszej gminy Głowaczowy przydzielono 10 cetnarów metr. żyta, to u zastępcy wójta płacono po 420 koron za ct. metr. Przewóz koleją chyba tyle nie mógł pochłonąć kosztów, tylko to jest jedna wada, ta, że obszarników żyto jest droższe, albo ci, którzy wcale nie mają pojęcia o uprawie roli i tej ciężkiej pracy tuczą się na nas rolnikach.

Bracia Chłopi, czas wielki, abyśmy utworzyli organizację chłopsko-rolniczą, a wtenczas uzyskamy siłę i godność i nie będziemy mieli tyle opiekunów do naszych produktów, bo my sami potrafimy się opiekować naszymi płodami. Zboże winien każdy, który ma, oddać rządowi, ale rząd winien wiedzieć o rolniku. Powiadają, że strejkują kolejjarze, fabrykanci, górnicy itd., ale coby wtenczas było, gdyby zastrejkowały wsie, a nie dowiozły nic a nic miastom? Otóż niech sobie w miastach nieurągają, że my chamy, bośmy się przekonali, że im teraz czarny chleb smakuje od chamów.

Pozdrawiam wszystkich czytelników

Józef Zator.

DAR NARODOWY.

TURKA, pow. Kołomyja. Wykaz ofiarodawców, składających datki na Dar Narodowy dla Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego: Władysław Ostrowski 5 K; Bolesław Leszczyński 5 K; Paulina Barabaszówna 10 K; Aurela Barabaszówna 10 K; Marya Ostrowska 5 K; Jan Ostrowski 3 K; Mikołaj Sobolawski 5 K; Antoni Bejuk 10 K; Jan Plezia 10 K; Witalis Uszyński 4 K; Józef Korzeka 2 K; Paweł Rymer 4 K; Anastazyja Uszyńska 4 K; Jan Wierciak 4 K; Józef Martyniuk 6 K; Jan Lang 4 K; Stefan Molareczuk 4 K; Józef Cybulski 4 K; Józef Lang 2 K; Zofia Sochacka 4 K; Marya Brzeska 2 K; Rozalia Hnacka 4 K; Marya Lisiecka 4 K — razem 115 K.

Powyższą kwotę zebrałem na nadzwyczajnem walnem zebraniu członków Kółka rolniczego w Turce 15 grudnia ub. r., zaś do Głównego Komitetu w Warszawie odesłałem przekazem pocztowym w dniu 22 grudnia ub. r.

Władysław Ostrowski.

GMINA WZDÓW, pow. Brzozów, na dar Czcigodnemu Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu złożyła 315 koron z podpisami 121 ofiarodawców. W piśmie wystosowanym powiedziano tak:

Czcigodny Naczelniku! Przyjm od swoich dzieci ten skromny darek ze szczerego serca. Niech Ci będzie to dowodem, że my byliśmy przy Tobie, gdy pierwszy raz wyszedłeś z nami w pole i walczyłeś za Wolną niepodległą Polskę, jak również, że byliśmy przy Tobie i za Tobą, kiedy Cię wróg zakął w katodze pruskiej. Ty Tobie, Czcigodny Naczelniku, ufamy i wierzymy, że jak doprowadziłeś do wolnej i niepodległej Polski, tak przez Ciebie dojdziemy do Polski Ludowej. Tak Ci dopomóż Bóg.

Antoni Zygar, przew. Rady Chłopskiej.

ŚWIRZ, powiat Przemyślany. Stosownie do artykułu p. Stapińskiego pt.: „Dar Narodowy“, zebrałiśmy w naszym miasteczku od 162 obywateli na „Dar Narodowy“ 530 koron, którą to kwotę 6 stycznia 1920 do Gen. Kom. Daru Narodowego w Warszawie odesłano. Imieniem ofiarodawców

Józef Pilny.

W jedności siła.

Związek inwalidów wojennych Rzeczypospolitej polskiej, mający główną siedzibę w Warszawie, pracuje z wielką wytrwałością i gorliwością nad zorganizowaniem wszystkich inwalidów wojennych z całej Polski w jedną potężną armię. Praca to wielka i trudna, ale konieczna. Tylko przez takie zjednoczenie mogą inwalidzi wytworzyć naprawdę taką siłę, iż z nią będzie się musiał bardzo poważnie liczyć i każdy rząd, i każdy poseł, redaktor, cały naród. Tylko taka jedna potężna organizacja, zasobna w środki pieniężne, zdolna badać organizację inwalidów u innych narodów i ca zauważy nowego czy ulepszanego, wprowadzać do własnej, polskiej organizacji. Taka organizacja, nawiązawszy stosunki z inwalidami innych narodów, może Polsce oddać bardzo znaczne usługi polityczne. Tylko wielka, scentralizowana organizacja może mieć środki i sposoby na obmyślanie pracy planowej, wszechstronnej, nieustannej, może przedsiębrać potrzebne wydawnictwa, jak teraz już wydaje Tygodnik. „Inwalida“ w Warszawie, konieczny organ „zawodowy“ dla każdego inwalidy wojennego. To też i nasz klub poselski w Sejmie i stronnictwo nasze P. S. L. popiera jedną centralną organizację i wszystkich Przyjaciół o to samo uprasza.

Oto odpowiedź na zapytania z różnych stron do nas wystosowane. Dlatego też — oczywiście — wszelkie kroki czy usiłowania, zmierzające do rozbicia jednej organizacji inwalidów, z jakichkolwiek bądź przyczyn, uważamy za bardzo szkodliwe.

O kierunek polityczny Związku Inwalidów nie pytamy się nawet. Jako całość, „z urzędu“ powinien się Związek Inwalidów trzymać zdala od partyjnych walk między stronnictwami, bo zadaniem jego jest dbać o poparcie ze wszystkich stron. Natomiast każdy inwalida jest i powinien być wolnym, światłym obywatelem Rzeczypospolitej, powinien działać w tym stronnictwie, którego kierunek pracy i dążeń odpowiada jego przekonaniom politycznym. Starania pewnych stronnictw czy osób, aby Koł inwalidów w powiatach uczynić narzędziem politycznym, uważamy za niegodziwość, za chęć szkodenia inwalidom. Hasłem inwalidów powinno być: w sprawach inwalidzkich wszyscy razem, łącznie, zgodnie pod jedną komendą: w innych sprawach swoboda zdania i działania.

Przyjaciel Ludu.

Powiat Pilzno.

Rok dobiega, kiedyśmy stanęli w powiecie do urny wyborczej — na wezwanie Rządu ludowego. Wiedzano, że są to wybory do polskiego Sejmu Ustawodawczego, najdemokratyczniejsze, jakie można było sobie w owym czasie wyobrazić. Przed wyborcami poczęli uwić się kandydaci każdego ze stronnictw, obiecując złote góry, przyrzekając ulżenie doli chłopu polskiemu. Znajac usposobienie tak Ludu, jakoteż i jego menerów na bozdrożu stojących mądrzejsi przewidywali chyłtrość tych ostatnich i zawód tych pierwszych.

U nas w powiecie rozegrała się walka jasna i stanowcza, niezdecydowanie było u wielu, a jeszcze w większej ilości zaprzaństwo swojej, chłopskiej firmy i oszukiwanie wyborców.

Piastowcy, lista Stronnictwa Ludowego lewicy... i klerykały. Pierwsi i ostatni po cichu, a czasem otwarcie podawali sobie rękę, popierając się nawzajem.

Najciśkawszą rolę w tej komedii odegrał poseł Kręzel, który raz gromił klerykałów, to znów się z nimi łączył — mowy programowe głosił, jak gdzie trzeba było. Podszyczał się pod nasz program i odwrotność.

Zwyciężyła tu lista Piastowców, gdyż im wierzone jeszcze i ufano, że w Sejmie ulżą w wielu sprawach i pomoga do przeprowadzenia **reformy rolnej**. Ani jedno, ani drugie. Pokumani z wszechpolakami, przy wyborach nie odczepili się ich w Sejmie. Reformę ułożono według ludowca hr. Reya, który na Witosie w onczas, jak i na Krężlu zawsze robił duże wrożenie. Wiedząc o nieszczerości posła Krężla i chorobie p. Witosza (do wielkości), wogóle jakim go wydymali obrońcy obszarników (wszechpolacy), nie poszliśmy za nimi, chociaż dziwili się czemu to tak. Twardzi ludowcy stonęli mocno po stronie lewicy i tam oddali swe głosy. Zbałamuceni szli do klerykałów, albo Piastowców, co zresztą niewiele różnicy robi.

Po wyborach powiat czekał co będzie, czy ogrom spraw najbardziej pięknych doczeka się obrońcy, czy nie. I stało się to smutne nie. Nie wyliczam tego, co poseł Kręzel świadomie puścił z pod swojej opieki i kontroli dla dobra obszarników i wyzyskiwaczy włościan, ale zapytuję publicznie, co za rok swej ludowcowo-piastowej nominacji uczynił w tym polskim Sejmie? Ogólnych rzeczy nie poruszał, ponieważ nie mógł się sprzeciwić prądom pravicowym, jakie są w kursie w ich stronnictwie. Wiemy, że mu Rączkowski napisał wniosek w „Piaście” o węglu w Grudnej... reszta to niedale odgrzyki swoim wrogom, to jest ludowcom. Uważa bowiem ludowców lewicy za wrogów, a klerykałów i szumowiny inne za coś bliższego sobie. Tak robią ludzie bez zasady, dla których idea dochód i zależność pańska. Zdałeś dobrze p. Kręzel egzamin ze swojego parciarstwa politycznego w powiecie.

Jak idzie sprawa kolei Jasło—Dębica? Alha,

nie masz map, które powiat już tyle kosztują. Poszedłeś w ślady swego poprzednika posła Mikołaja... bo on chciał nie jechać do siebie w Przyborowiu, a ty do Przerytego boru. Ani wy obaj, ani powiat nie ma z tego powodu kolei, ani jej przy takiej obronie, jaką czynisz miał nie będzie.

Co jest z mostem na Wisłocie, gdzie setki chłopskich furmańek traci czas dniami całymi z narażeniem życia. Podobno będzie(?).

Jak się przedstawia sprawa z tysiącami za bydło, pobrane przez Austryaków za twego urzędu w Spółce? Kto winien, że ty, jako referent spraw serwitutowych ani palcem w tej materii nie ruszyłeś — choć powiat ma bardzo wielkie pretensye. Jak wypadł twój wniosek w sprawie kradzieży chłopskich gruntów przy regulacji Wisłoki — gdzieś, wzdłuż całego powiatu obrzynie szkody są poczynione. Czyż austriackie zbrodnie mają być nadal tolerowane?

Czy ci wiadomo, ile było przymusowej parcelacji w powiecie, choć grunta pańskie leżą odlegiem, a Lud krzyczy chleba? Jak jest rozdawane drzewo w zajętych lasach dla zniszczonej ludności i kto tam jest uwzględniany? Co jest ze skórą podszycową, co według waszego wniosku chłop polski miał jej pobierać 15 procent, kiedy go jest w państwie aż 80 procent (?). Gdzie są te dalsze przydziały, którymi „Piast” cieszył? Jakie było twoje głosowanie w Sejmie o chłości cielesnej i czy składowanym mięsłusznie dadzą władze odszkodowanie za ból niewinny? Powiedz, gdzie jest ta ziemia we wschodniej Galicji do rozdziału dla małorolnych i bezrolnych, jakąś na sprawozdaniu obiecywał w Radzie powiatowej. Kiedy nadejdzie skóra (drużga) z Warszawy, o którąś miał czynić starania dla powiatu, co było uroczyste przyrzeczone. Wylómacz się, jak to było przy układaniu budżetu w roku 1918 na Radzie przybocznej i ogłoś wyborcom krzywdzące powiat pozycję, które z twej winy przeszły.

Nie urządzaj panie posle konwentyklów na wzór klerykałów i tajnych pogadarek, ale, jak chłopu z Przerytego boru przysłało przed całą rzeszą Ludu daj przed oczy tą twą moralną pracę i jej korzyści. Pamięć chłopie posle, bracie i kolego (po ludowiości) tego rodzaju kręctw nie rób, bo to głupstwo, że ciebie Lud zrzuci (o ile się pozna), jeśli twa kieszeń nie samo płótno, będzie młoda, ale szkoda tego czasu, jaki trawisz nad tamowaniem ulgi dla Ludu, a obrony dla mecnich obszarników.

Przyjmij, że te skargi, jakie tutaj publicznie podnoszę, nie czynię ośobiście i jest mi przykro je podnosić — ale dobre ogółu w polityce musi ustąpić łaskom, czy niełaskom. Dlatego cieszył się będę, jeśli będą one ostatnie i odniesą skutek — podnosząc je jednak w imieniu całego ogółu i dlatego wzywam do wylómaczenia się z twoich błędów bez przygryzków, jakie zwykłeś czynić. Wszak my wiemy, co w trawie piszczy, a również powiat rozumie, że polityka obłocanek powinna włąć w łeb. Jeśli twoje stronnictwo przeszkadza ci w przeprowadzaniu i za-

łatwieniu wielu spraw, mów otwarcie, nie chowaj pod korzec.

Po rocznej pracy, po rocznej wolności w naszej Ojczyźnie skrwawionej — takie przychodzi nam słów życzenia naszemu reprezentantowi chłopów. Niejeden cicho poduma, jaką to jest obrona biednego chłopca, kiedy go broni uległy i nieszczerzy brat chłop — co się kurna cichaczem z hrabiami i panikami — i stąd wyciągnię naukę, że źle dzieje się i za to musimy postów krzywo idących przywołać do porządku. Bracia! W takich chwilach nie traćmy nadziei, ale organizujmy się i wtedy my zadecydujemy. Szczęście Boże w Nowym Roku do pracy — czynu bez zaprzęstwa.

Józef Berek, wójt.

Życzenia Noworoczne.

Jak słońce rankiem wstając z pościeli
Wszystkich raduje, wszystkich weseli
I w przygnębione serca i duchy
Wlewa ożywczy promień otuchy:
Tak i Rok Nowy, schodząc do ludzi,
Nowe nadzieje wokoło budzi.
Podnosi duchy i serca krzepi,
Że jakoś będzie na świecie lepiej.
Tak, będzie lepiej! — Lecz nie z obłoku
Spadnie nam pomoc w tym Nowym Roku!
Tylko, jak iskrę z krzemienia jasną.
Trzeba ją pracą wydobyć własną;
Ręk nie opuszczać, gdy się źle dzieje,
Rozbudzać w sercu wiarę, nadzieję.
Nie iść omackiem, jak ludzie ślepi,
A wtedy wszystkim nam będzie lepiej...
Wtedy się życie jasno ułoży,
Bo spocznie na niem moc i duch Boży.
Wtedy się dola nasza poprawi,
Bo krzepkim duchom Bóg błogosławi.
I nie będziemy, jak to co roku,
Wyglądać cudu ze łzami w oku,
Bo skarby Boże leżą przed nami,
Tylko je musimy zdobywać sami!

J. O.

Do czego dążą?

Zdaje się, że zmuszają biedny naród, lub też sami tego chcą, ażeby naród upomniał się energicznie o lepszą gospodarkę krajową i stanął w obronie swojej...

Czy to może być, żeby u nas, gdzie mamy Wieliczkę i Bochnię, soli brakowało i kupować ją trzeba w pasku lub też za kwitkami chodzić i drogi czas marnować. A czy to soli potrzebuje kto więcej, aniżeli mu jej potrzeba?

Również i nafta. Teraz wrócili te czasy, że chłopci na wsi muszą drzewem palić na kominie i w ten sposób oświeclają sobie mieszkania, a nafta idzie na pasek. To przecież i za austriackich czasów tego nie było.

A jak teraz rekwirują zboże? Oto przychodzi wojsko do młyna, zabiera co jest bez wyjątku, co nieraz miedzy biedak kupił sobie za drogie

pieniądze ówierć (25 kg) pszenicy, dał do młyna, a i to mu zabiorą. Czy to nie bolszewizm, a gospodarze i biedni tylko jeden drugiego pyta, co to będzie, do czego oni dążą?

Że w ten sposób postępują z nami, coraz gorzej, drożej i brak wszystkiego, mogłoby nam Redakcja „Przyjaciela“ wytłumaczyć, co to wszystko znaczy, ponieważ my tu na wsi różne zdania mamy. Zdaje się nam, że chcą wodę zmącić i w tej wodzie ryby łowić; aby tylko od tych ryb nie popękali.

W. Kurtyka.

Od Redakcji: Wyjaśnialiśmy już to samo pytanie w ten sposób, że rządy księżo-pańsko-szlacheckie chcą lud do ostateczności udłupić, aby mu wybić z głowy myśli o ludowładztwie. To prawda, obywatelu Kurtyko, „aby tylko nie popękali“.

Ks. Jan Palka

proboszcz w Radgoszczy.

Te wszystkie okoliczności skłoniły owych kilkunastu członków Kółka rolniczego do wniesienia podania do Głównego Zarządu, aby tenże ks. Palce, który na ten dom ani złamanego szeląga nie dał, polecił zwołać Walne Zgromadzenie celem wyboru Zarządu i złożenia sprawozdania z „czynności“ i rachunków. Delegatowi tych członków oświadczone wówczas w Gł. Zarządzie, że sprawa zostanie zbadana, a w każdym razie zostanie wydane polecenie zwołania W. Zgromadzenia, o czem każdy z podpisanych na tem podaniu zostanie przez Gł. Zarząd osobno zawiadomiony. Minęło już 10 miesięcy — i Gł. Zarząd tak się zainteresował rozwojem Kółka rolniczego w Radgoszczy, że dotychczas ani znaku życia o sobie nie dał.

Zwracają się więc owi, wyłączeni na sposób pruski przez ks. Palkę, do Głównego Zarządu z zapytaniem, czy wogóle i kiedy w tej sprawie dostaną zawiadomienie, czy też może znowu któryś z Gł. Zarządu był gościem ks. Palki, jak p. Kopeć i p. prezydent Kruczkiewicz? — czy dojdą do swoich praw w drodze legalnej, czy też na delegatów Gł. Zarządu mają wziąć miotły? — czy ks. Palka kupił dom dla Kółka rolniczego, czy też chłopci — i kto w takim razie ma rządzić?

Jeżeli pp. delegatom smakują przyjęcia u księży, to nic przeciw temu nie mamy, — ale wara za kieliszek wina, które i tak jest sprawione za chłopskie grosze, zaprzeczając i sprzedawać chłopskie interesa! Cierpliwość nasza się kończy, ale jeżeli się skończy, wtedy będą musiały wyjść także na wierzch wszystkie machinacje, które dotąd kosztem ludności były przeprowadzane!

Tymczasem zwracamy się jeszcze raz do kompetentnych czynników, aby zarządziły wyjaśnienie sytuacji w sprawie rachunków składnicy, Kółka rolniczego i Komitetu parafialne-

go. Do tego mamy prawo, bo to nasze pieniądze! — Ks. Palce zaś radzimy, aby porzucił celibat i za przykładem czeskich księży wziął ślub z Anielcią, — zawsze to jakoś przyzwolciej będzie wyglądało. Zás kompetentnym władzom zwracamy uwagę, że na wypadek dalszej bezczynności lub tuszowania spraw nie jest to nasze ostatnie słowo!

Z Nowotarskiego.

PORONIN. Stosunki, jakie panują na kolei lokalnej Chabówka—Zakopane, nie mają w całej Małopolsce równych i można je chyba porównać ze stosunkami w Turcji Azyatyckiej, gdzie podobno tak samo urzędnicy państwowi z podwładnymi postępują, jak funkcyonaryusze kolejowi na wspomnianej linii. Wystarczy tu tylko kilka faktów, aby ogół mógł sobie dokładnie przedstawić całą sprawę.

Dnia 20 grudnia w Poroninie na stacyi czekało na pociąg udający się do Nowego Targu kilka osób. Pomimo, że czekali przeszło godzinę i domagali się wydania biletów, nie dostali ich, gdyż pan zawiadowca podobno spał, zmuszeni więc byli wsiąść bez biletów, gdzie też naturalnie konduktor oświadczył im z całą surowością, że winni zapłacić za karę cenę podwójną. Nie pomogły żadne tłumaczenia, pan konduktor był nieubłagany. Ostatecznie dojechano do Nowego Targu, gdzie się ta sprawa oparła o tamtejszego zawiadowcę. Ale i tu nie chciano koledze sprawy zepsuć, każąc sobie płacić cenę podwójną, a zawiadowcę zaskarżyć, wobec jednak stanowczego operu podróżnych zgodzono się, że zapłacono cenę normalną.

Drugi taki sam fakt — zaszedł znów 27 grudnia. Udając się do Zakopanego przyszedłem na stacyę kolejową i zażądałem biletu. Oświadczone mi jednak, że pan zawiadowca już bilety wydał, a ponieważ pociąg spóźnił (może o 15 minut) poszedł spać dalej. Za chwilę pociąg przyszedł, a ponieważ pan zawiadowca nie zjawił się, wsiadłem bez biletu. Nie znam tak dalece stosunków kolejowych, ale mi się zdaje, że przy przyjeździe pociągu na stacyę zawiadowca ma nie spać — ten jednak spał. Za chwilę przychodzi konduktor, który wobec tego, że nie miałem biletu — kazał mi zapłacić cenę podwójną. Zdawało mi się więc, że to jest zmowa ma ludzką kieszeń — przyszło więc z panem konduktorem do ostrzejszej wymiany słów — podczas czego p. konduktor mi oświadczył, że „do tego jeszcze nie dojdzie, żeby chłopci rządili, że spasłem się w czasie wojny na kietbasach“ i t. d.

Nie wchodzę daleko w to, kto rządził będzie, ale mi się zdaje że prędzej będzie chłop — aniżeli tego rodzaju konduktor, jak ten co ze mną mówił.

A jeszcze jedno, ale to już zaś w Nowym Targu — gdzie się to praktykuje podczas jar-

marków — przy największym natłoku. Temu panu przy wydawaniu biletów — ciągle brak drobnych — chociaż się widzi, że np. osoba, która brała poprzednio bilet płaciła samcami drobnymi. N. p. bilet z N. Targu do Poronina kosztuje obecnie 2 K 40 h — to też, gdy się temu panu da 4 korony, to już niema reszty drobnych. Przy paru dziesiątkach osób uzbiera się wcale pokaźna sumka, która z pewnością nie zasili Skarbu Polskiego. Może by więc Świetna Dyrekcyja kolei pouczyła tych panów, że służba nie polega tylko na tem, aby się zawsze i wszędzie domagali 8 godzinnego dnia pracy i wszelakich dodatków drożyzniowych, — ale aby swoje obowiązki spełniali uczciwie i po obywatelsku, a wtenczas możemy się spodziewać czasów lepszych.

Głupim też jest pogląd decydujących czynników na pociąg pospieszny Kraków—Zakopane. Naprzykład z Nowego Targu można dostać bilet do jazdy tylko w Zakopanem, pomimo, że pociąg ten zatrzymuje się także w Poroninie. Kto zaś weźmie bilet w Zakopanem, a powążyłby się wysiąć w Poroninie, łapią go jak bandytę — i zmuszają go do zapłacenia czasem aż podwójnych kar. Jest to wielce krzywdzące dla ludności — a skarb państwa chyba na tem tylko zyskuje, gdyż Poronin leży między Nowym Targiem a Zakopanem.

Możeby się więc ktoś znalazł, aby te anomalie usunął — a zaskarbił by sobie tem wdzięczność ludności.

Paweł Gut.

Wieści z Brzozowskiego.

Na sobotę 3 stycznia zwołał do Brzozowa piastowy poseł Toczek zgromadzenie dla założenia powiatowej rady ludowej piastowskiej. Wiec odbył się w Sokole. Na wiecu jednak nie brakło prawdziwych ludowców z pod znaku Przyjaciela.

Poseł Toczek omawiając ustawy sejmowe delikatnie omijał uchwalone przez Sejm uchwały szkodliwe dla chłopów, lub też owijał wszystko w bawełnę. Dużo czasu zajęło Toczce chwalenie nowego rządu Skulskiego. Po Toczku przemawiał nauczyciel z Dynowa.

Tak Toczek jak i nauczyciel nie mieli szczególnej sprawy, bo znajdujący się na sali poseł Matusz wykazał z dowodami, że chwalone przez p. Toczka zjednoczenie prowadzi do ugruntowania rządów wstecznych. Dalej poseł Matusz udowodnił, że przez się połączenie się ze Skulskim, piastowcy pogrzebali dla bezrolnych i małorolnych reformę rolną. Uchwalona przez większość Sejmu ustawa o zaopatrzeniu wdów i sierót po poległych krzywdzi wdowy i sieroty po chłopach i robotnikach. Tak samo uchwalono przez większość sejmową ustawę o zaopatrzeniu nauczycieli nie zadowolonych nietylko ludu ale i samych nauczycieli, bo spowodowała ostre zatargi między gminą a nauczycielstwem. Wszystko zaś zostało przeprowadzone dzięki głosom piastow-

ców. W polityce zagranicznej Polska dzięki tej większości same klęski ponosiła.

Na to wszystko poseł Toczek truchlał, a kiedy zaś wójt z Haczowa Paweł Matun zainterpelował go, kto głosował za ustawą rolną, nauczycielską, przeciw wolnemu handlowi, za krzywdą

wdów i sierót chłopskich, poseł Toczek nie odpowiedział.

Tak więc dzięki posłowi Toczkowi lud w Brzozowskiem poznał, że w klubie płaśtownców rządzą panowie i urzędnicy i że klub ten zwać się powinien pańsko-ludowy.

Obecny J. K.

Krzywdy i nadużycia.

ŻEGŁCE powiat Krosno. Szanowni czytelnicy napisaliście już dosyć swej krzywdy, jaką wam czynili wójeia austriacy i mieliście pracy dosyć, aby powyrzucać tych krzywdzicieli. Ale myślimy my obywatele, włoski Żegłce, że takich wójtów jak u nas Jan Wykus to wielu w Polsce nie było, bo nikt nie ośmiadził, ażeby wójt chodził z Moskalami zabierać ludziom ostatek mienia, a kto się nie chciał dać, to go skarżył do pułkownika rosyjskiego na karę śmierci, brał 300 koron i uwalniał od rozstrzelania. Był zasądzony Jan Buczyński i Bronisław Buczyński, kiedy dostali wyrok śmierci i prosili, aby im darowano życie, to pułkownik rosyjski darował, a ten wójt nie darował, tylko sobie kazał dać 300 koron to im życie daruje. I dali 300 koron, on wziął i życie im darował. Albo ostatnią krowę kazał zabrać Janowi Rucińskiemu od osmorga drobnych dzieci, chociaż było po kilka bydła gdzieindziej. Takich sprawek jest na tużyn, lecz tymczasem może wystarczy. Chodziłiśmy obywatele kilkakrotnie do starostwa, aby usunęło takiego wójta, to tylko otrzymujemy obietnicę a ta obietnica skutku nie przynosi. Byliśmy w kwietniu, obiecanka nasza na murze w starostwie, wnieśliśmy osobiście z początkiem maja podania z gminy do starostwa o rozpisanie wyboru nowej rady, starosta obiecał nam, że do 14 dni przyśle nakaz wyboru nowej rady i do dnia tego niema. Przecież 19. maja były nakazowe przez rząd, aby starostwa dały do gmin zezwolenia wyboru nowych rad i wójtów. Chodziliśmy teraz 20 listopada do starostwa i do Rady powiatowej. Sekretarz Świdorski dał nakaz na 14. 11. 1922, aby dać pisarzowi Habetowi, aby wydał zezwolenie do gminy o wybór rady. Ten nas trzy razy ścigał, a na ostatku 2 razy w jeden dzień i drugim razem mówi nam, że razobis w gminie przeprowadzony. Na jakiej podstawie starostwo tego wójta około 70 letniego (czarna, na tyle krzywd z Moskalami i po dziś jeszcze na mące, nacie zbożu, cukrze i skórze. A kto się w gminie odezwie, to go skarżyć idzie, że on bunt robi.

Obywatele Żegłce i Wójciech Dziadosz.

Z DOMARADZA pow. Brzozów żalą się gospodarze, iż władza przy ściganiu kontyngentu krowa im przedkładać uwierzyteliści kruszki i inne dokumenty. Wyrabianie owych dokumentów, oprócz dużo zabiegów i kosztów, kosztowało niektórych gospodarzy nawet wyższe stów kron. W taki sposób do ostateczności utrudnia się ludowi życie.

BACHÓRZ pow. Brzozów. Na dzień 19 grudnia wezwała nasza żandarmerya tych, co mają austriackie konie powyciągane z błota, aby się z końmi tymi stawili 19 grudnia o godz. 9 rano w Brzozowie przed wojskową komisją dla poboru kni. Tymczasem przeszła godzina 9 — komisji niema; polecono nam czekać do 12, a wreszcie do godziny 3 popołudniu. Skńczyło się na tem, że komisja nie przybyła, a myśmy stracili dzień, namarżliśmy się na wicherze. — A na to wszystko starostwo wydało nam poświadczenie, że byliśmy z końmi. Trzeba zauważyć, że od nas do Brzozowa jest blisko 4 mile. Zwracamy się do posłów lewicy P. S. L., aby zażądali ukrócenia podobnych postępowań z estrony władz.

Jan Chrzan.

POWIAT DĄBROWA, jak nam ze wszystkich stron donoszą, cierpi nadzwyczajnie z powodu braku opału. Winę tego stanu ponosi wyłącznie starosta Hendrich, który zajęty polowaniem niema czasu na wykonanie zarządzeń władzy przełożonej. W dodatku za bliskie „stosunki” łączą starostę Hendricha z dostawcą drzewa Safirem, któryby mniej zarobił, gdyby ludności nie doprowadzono do ostatecznej potrzeby.

Starosta Hendrich powinien był już dawno pójść na łowczego do jakiegoś hrabiego. Niestety, wpływy pocięskie utrzymują go na urzędzie z oczywistą szkodą ludności, dopóki ostatecznie struna przeciągnięta nie pęknie. Gdyby nie niedbalstwo starosty Hendricha, toby i odbudowa powiatu inaczej dotychczas wyglądała.

MICHAŁÓWKA pow. Jarosław. Do gminy naszej przyszło zawiadomienie, aby spisać, ile komu potrzeba skóry na obuwie. Tymczasem na zgromadzeniu w tym celu zwołanem wystąpił niejaki Bublewicz i ogłosił, że skórę dostaną tylko ci, co głosowali na numer piąty, tych zaś, co głosowali na numer drugi odesłał z kwitkiem, by szli do dwóki. Mieszkańcy Michałówki zapytują się przeto starostwo starostwo w Jarosławiu, odkąd to skórę rozdziela się tylko między wyborców z piątki. Zaznaczamy jednak, że wójt ogłosił, że skóra należy się każdemu. Ów Bublewicz siedział przez cały czas wojny w domu i robił interesy, a w czasie wyborów to odważał się wyborcom kartki wyrwać, jak to uczynił Agacie Sobolewskiej.

Stanisław Budnarewicz.

WIECIECZA w Jarosławskiem. Radzi tu dołdą stara Rada gminna z wójtem wybranym jeszcze przed wojną. Wybory wprawdzie miały

się odbyć w lecie, lecz tak skreślono, że dotąd nie przeprowadzono ich. Wójt przez wojnę różnymi sposobami w pióra porósł. Dużoby o tem mówili zasiłki i rekwizyty. Przy rozdzielach różnych artykułów nadużycia. Otrzymują tylko kumotrowie i bogacze a biedacy zdychać mogą. Nauczycielem we wsi jest człowiek głuchy i niedowidzący, ale że z wójtem jedna ręka, to dobry jest dla niego, ale nie dla dzieci. Zasyłam Czytelnikom Serdeczne Życzenia na Nowy Rok.

Walenty Piątek.

Życie gminne.

NIEDŹWIEDŹ pow. Limanowa. Proszę szan. Redakcję o wysyłanie mi gazety „Przyjaciela Ludu” na rok 1920, gdyż on prawdziwym przyjacielem jest dla mnie. Nie mogiem znaleźć prawdziwego przyjaciela, jak jest obecny, tak postanowiłem go nie opuścić, ażeby tylko i on mnie nie opuścił. Tylko proszę cię „Przyjacielu” nie zapominaj o mnie i nie chodź w inne ręce, dając do mnie z Krakowa, gdyż przecież nie bardzo daleką masz przestżręć. Co tak późno przybywasz, nieraz w połowie tygodnia po przeznaczonym czasie. Widocznie komuś innemu więcej sprzyjasz i opowiadasz mu co się

dzieje i dopiero gdy tamtemu opowiesz wszystkim tak przybywasz do mnie, a czasami to jakoś ci się z głowy wybiję co zapomnisz o mnie. Widocznie masz gdzieś lepszego towarzysza jak ja, ale ja nie mogę się dowiedzieć o tym towarzyszu, tak proszę ciebie Przyjacielu nabierz sobie szpilek i gdy ktoś cię będzie zatrzymywał tak go pokłóć temi szpilekami, bo widocznie jak opowiadasz Przyjacielowi innej drogi niema na to odpowiedniejszej. **Gieślak Wawrzyniec.**

LUBIEŃ pow. Myślenice. Niezwykły wypadek zaszedł u nas w sierpniu 1919. Miały się odbyć wybory do Rady gminnej, lecz dzięki temu, że ktoś wójtowej z kieszeni ukradł listę wyborczą, wybory odroczone i dotąd się nie odbyły. Czas już najwyższy, by złodziej się znalazł i listę zwrócił, aby wreszcie wybory mogły się odbyć.

Bracia Lubnianie! Czas się nam tem zająć. Radę starą należy usunąć, bo gospodarką swoją rujnuje wieś. Jest nieudolną a mamy we wsi dość innych ludzi zdolnych. Dom gminny rozwalono a o nowym nikt nie myśli, chociaż przez całą wojnę wójt ze zasiłków na dom gminny ludzi obciągał. Na targowicy świniski porządek. Rekwizyta ochotniczej straży pożarnej uległy zupełnemu zniszczeniu. Myślimy, że to może wystarczy starej radzie, aby swój rachunek sumienia przeprowadziła.

R. Ch. w Lubniu.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Wobec ostatecznego podpisania protokołu pokojowego przez Niemców 10 bni., zajmie Polska w ciągu kilku dni tę część Prus wschodnich i zachodnich, które nam przyznano w traktacie pokojowym.

Wojska koalicyjne (21 tysięcy) zajmują stanowiska w tej części Śląska Górnego, gdzie ma się odbyć plebiscyt. Koszta utrzymania wojsk koalicyjnych ponoszą Niemcy.

Armia nasza zdobyła twierdzę Dyneburg nad Dźwiną, a przez to przecięła drogę między Niemcami a Rosją. Tą drogą pomagali Niemcy bolszewikom przez wysyłkę oficerów i materiałów wojennych. Wojska nasze zajmują teraz bardzo długi front od morza Bałtyckiego aż po Czerniowce, a stykają się bezpośrednio z państwami nad Bałtykiem — Estonią, Łotwą i Litwą.

Nawet gazety klerykalne przyznają, że księża katolicy na Litwie i na Górnym Śląsku szerzą agitację zawziętą przeciw Polsce, ale nie dodają, że mimo to nasi księża nadal chcą Polskę uczynić najpokorniejszą sługą klerykalizmu.

Wszechpolskie i klerykalne stronnictwa pod wodzą arcybiskupa ormiańskiego Teodorowicza coraz śmielej znowu ujawniają ochotę wyniszczenia Paderewskiego na stanowisko naczelnika państwa, czyli przeciw Naczelnikowi państwa Józefowi Piłsudskiemu, za którym stoi właśnie, jak granit wdzięczny lud polski. Niema

strachu, mogą sobie tylko kości połamać, ale mamy nowy dowód i naukę, jakto księża i panowie nie chcą się w żaden sposób z tem pogodzić, że najwyższym dyktarzem Polski jest ulubieniec ludu, a nie ich poplecznik.

Z kilku powiatów doniesiono nam, że starostowie wszechpolacy okazują niechęć do ofiar ludu na Dar Narodowy dla Naczelnika Piłsudskiego. Lud im to popamięta.

ZAGRANICA.

ROSYA. Wojska bolszewickie zajęły już Krym nad morze Czarnem. Koło Taganrogu wzięli do niewoli 60 tysięcy wojsk Denikina. — W Azji biją się już bolszewicy z wojskami japońskimi. Zawieszenie broni między Estonią a Rosją trwało zaledwie parę godzin. — Gazety podają, że bolszewicy gotowi zaprzestać gwałtownych rządów pod warunkiem, że koalicyja zawrze z nimi pokój. — W Piotrogradzie liczba ludności spadła z dwu milionów na półmilion. Z braku opału wyjęto już na ulicach bruki z drzewa, spalono drzwi, okna, podłogi w budynkach pustych, a także użyto na opał domki drewniane, jakie były na przedmieściach.

UKRAINA daje dowód, jak trudno taktemu narodowi, który nie pamięta swojej niepodległości, pogodzić się na jakąś jednolitą politykę. Najwybitniejsi mężowie ukraińscy uznali, że tylko w zgodzie z Polską i przy jej pomocy mo-

że Ukraina dojść do niezawisłości i utrzymać swoje państwo przeciw Rosyi. Ale zaślepięcy ukraińscy z Galicyi przejęci są taką nienawiścią, że woleliby sami zginąć, byle tylko Polskę zaszkodzić. Naturalnie, łatwo drowi Petruszewiczowi być zawziętym, gdy uciekł do Wiednia i tam bezpiecznie a wygodnie życie pędzi, ale lud ukraiński pozostał na swojej ziemi i tam musi roztropnie swoje życie urządzać.

NIEMCY podpisały ostatecznie protokół pokojowy 10 bm. W ostatniej chwili jeszcze chcieli coś wskórać na naszą szkodę, ale się nie powiodło. — Krwiożerczy Wilhelm stanie przed sądem. — Okręty niemieckie uzyskały już dostęp do portów angielskich.

CZECOSŁOWACYA znajduje się w okresie przedwyborczym. Wydatki na wojsko dosięgły dwu miliardów koron czeskich, ale w wojsku czeskim brak porządku i posłuszeństwa, co spowodowało ministra wojny socjalistę Kłofacza do ustąpienia.

Duchowieństwo czeskie na kongresie większością 211 głosów przeciw 60 postanowiło zerwać z Rzymem, a utworzyć własny niezawisły czeski Kościół, z nabożeństwem w czeskim języku. — Ministerstwo oświaty rozporządziło, że miejscem nauki religii i nabożeństwa jest kościół, a szkoła jest miejscem oświaty i wychowania narodowego. Dlatego w kościele mają się znajdować obrazy i wizerunki religijne, a w szkole mają być obrazy oraz rzeczy potrzebne do świeckiej nauki. Dlatego krzyże powynoszono ze szkół do kościołów, natomiast zawieszono portret pierwszego prezydenta państwa czeskiego, dra Masaryka.

BULGARYA doszła do rewolucyi z powodu głodu. Ludność miejska urządziła rewolucyjne zgromadzenia przed gmachami rządowymi i spłądowała magazyny, a następnie wyruszyła na wójs przeciw chłopom, którzy jednakże byli dobrze uzbrojeni i przysposobieni do obrony, to też napać miast odparli. Rząd bułgarski oznajmił koalicji że złoży władzę, jeżeli koalicja nie dostarczy środków żywności.

AMERYKA oświadczyła przez swego ministra spraw zewnętrznych że w żadnym razie nie uzna rządu bolszewickiego w Rosyi. U siebie, w Stanach Zjednoczonych rząd wypłaca agitatorów bolszewickich. Za dążenia bolszewickie grozi więzienie do 20 lat, a w gwałtownych wypadkach nawet kara śmierci. Gazety podają, że liczba aresztowanych dosięga już 40 tysięcy osób.

Z AMERYKI.

ST. LOUIS, Min. Jest nas tu z samej Małopolski blisko tysiąc ludzi po różnych kopalniach i fabrykach. Pragniemy wszyscy jak najszybciej wrócić do wolnej Polski. Tymczasem gromadzimy się co niedzielę na wiece i radzimy nad tem, co będziemy robić w Ojczyźnie, w jakim stronnictwie będziemy pracować i jakie gazety czytać. Prawie wszyscy to przyznają, że

„Przyjaciel Ludu“ najszerzej wszystko przedstawia i najrozumiejaję wyjaśnia, dlatego też postanawiamy działać pod przewodnictwem Jana Stapińskiego w stronnictwie lewicy P. S. L. Trzeba dodać do programu konieczność oddzielenia Kościoła od państwa, aby księży zmusić do zgody z parafianami, a uwolnić ich od przymusu służenia każdemu rządowi.

Przeciwko leniwej działalności konsulatu polskiego w New Yorku podnoszą się skargi ze wszystkich stron. Zamiast ułatwiać nam powrót do Polski, to konsulat utrudnia przez wstrzymywanie wydawania paszportów.

Jan Rybarski.

CONNANT, 9. XI. 1919. Po długich latach niewoli odzyskała nareszcie wolność ukochana Ojczyzna, zrzucając z siebie jarzmo niewolnictwa. Cieszy się każde serce polskie ze zwycięstwa Polski nad wrogami. I Polonia Amerykańska nie pozostała w tyle pod tym względem, spieszyła młodzież pod sztandary polskie we Francyi, by pomścić odwieczne krzywdy rozszarpanej Ojczyzny. Pierwsza krew przelana w armii amerykańskiej, to krew Polaka z Buffalo N. Y. I Amerykanie znający teraz dokładnie historię Polski, wyrażają się bardzo przyjaźnie, podziwiając męstwo polskiego żołnierza, o czem świadczą angielskie pisma.

W Ameryce dwa silne obozy t. j. Wydział Narodowy i Komitet Obrony Narodowej, zwalczające się nawzajem poprzednio, zgrupowały się w jedno ciało w ubiegłym roku, na zjeździe w New Yorku w obecności Paderewskiego, by wspólnie działać na korzyść Ojczyzny. Zaiste, czas, by przysłowie „gdzie dwóch Polaków, tam trzy stronnictwa ludowe“ nie stosowano do nas. I w innych narodowościach grupują się w obozy przeciwnie, ale gdy idzie o sprawę korzystną dla ogółu, zaprzestają walki stronnicej, a temsamem dopinają celu. Nie inaczej powinno być w Sejmie ustawodawczym. **Reforma rolna powinna być przeprowadzona według projektu lewicy P. S. L.,** na korzyść małorolnych, a nie obszarników. Ilużto naszych braci w Ameryce, z których niejedną nie miał już zamiaru wracać pod zaborość, zamierza w najbliższym czasie powrócić do Polski z zamiarem nabycia kawałka ziemi w wolnej Ojczyźnie i nie tulać się za granicą za kawałkiem chleba. Jeżeli reforma rolna przeprowadzona zostanie na korzyść obszarników, naówczas wielu dozna zawodu.

Zatem Bracia Chłopi! grupujcie się w obozy o uczuciach czysto chłopskich, i brońcie ziemi i swoich praw obywatelskich. Kończąc niniejsze pismo zasylam serdeczne życzenia wesołych świąt wszystkim współpracownikom i czytelnikom „Przyjaciela Ludu“.

Franciszek Kobiłka.

PERTH AMBOY, N. J. Po 5-ciorocznej straszliwej wojnie stęsknieni za „Przyjacielem Ludu“, jako niegdyś stare prenumeratory, prosimy o nadsyłanie nam regularnie gazety „Przyjaciela Ludu“. Prenumeratę pošlemy zaraz po otrzymaniu pierwszego numeru. My emigranci na

wolnej ziemi Washingtona czytając gazety narodowe tak prawicy jak i lewicy, jesteście robotnikami i wiemy, że wojnę wygrali tylko żołnierze, robotnicy i rolnicy. Żołnierz wojował i nadstawiał swoją pierś i krew swoją przelewał. Robotnik robił materiały wojenny, dostarczał kule i granaty, moździerze i armaty i swoją prawicą wypracowaną kupował bonny gwonościowe, czy pożyczkę wojenną, ten sam robotnik tu dawał składki narodowe na głodne dzieci w Polsce. My należymy tu do Komitetu Obrony Narodowej i czytamy gazetę, Telegram Codzienny z New York, a najbardziej nas to cieszy, iż czytamy w amerykańskich gazetach polskich, iż Polskie Stronnictwo Ludowe dużo działa w Sejmie Warszawskim. Niech żyje Józef Piłsudski, niech żyje Sejm Polski.

Adam J. Ziemiński. Józef Piłsudski.

EASTHAMPTON MASS. 1 grudnia 1919. Niżej zamieszczam dolara jako prenumeratę na „Przyjaciela Ludu”, dla krewnych w starym kraju, ażeby czerpali oświatę i nie dali się naciągać różnym nieproszonym gościom, którzy patrzą na chłopską zgubę, w tak ważnej chwili, kiedy nasza Ojczyzna powstaje z grobu. Proszę wysłać na adresy: Michał Węgrzyn w Izbiskach i Piotr Furgol w Dąbrowicy.

Antoni Mamulski.

MANCHESTER. Posyłam 2 dolary, aby na jakiś czas był „Przyjaciel Ludu” zapłacony. Upraszam o regularne wysyłanie mi gazetki, bo choć tyle można się prawdziwego dowiedzieć o naszym kraju. My tu dużo czytamy o naszej Ojczyźnie, ale trudno uwierzyć, by to wszystko było prawdą, być może, że wiele jest w tem przesady na tę lub ową stronę. Cieszy nas niezmiernie, że posłowie ludowi poczynają się łączyć w jeden silny obóz, by przeforsować to, co jest dla ludu wieśniaczego i robotniczego niezbędnie potrzebne, mam tu na myśli sprawę reformy rolnej. Nasi posłowie ludowi niech się usilnie starają, by reformę rolną przeprowadzić tak, aby lud nasz bezrolny i małorolny był z niej zadowolony, by nie potrzebował szukać chleba po obczyznach, a nawet i za oceanem. Gdzie dobrze, to dobrze, ale najlepiej jest u siebie, gdzie już mamy Wolną Niepodległą Ojczyznę naszą. Pozdrawiam również naszego szermierza na niwie ludowej Jana Stapińskiego, który i teraz dąży do tego, by wszystkie stronnictwa ludowe połączyć razem, by walkę wygrać z tymi, którzy byli, są i będą nadal wrogami ludu naszego, a więc szczęść Ci Boże Janie Stapiński i szczęść Boże tym postom i prawdziwym ludowcom, którzy tę walkę pragną wygrać.

Józef Janik.

Uwaga: Niestety, piastowcy przez swój związek z klerykami i wszechpolakami uniemożliwili zjednoczenie P. S. L. Do takiej spółki pójść nam nie pozwala dobro ludu.

VERSAILLES CONN, 25 listopada. Szanowna Redakcyo! Proszę Was, starajcie się doprowadzić w Polsce do porządku, żebyśmy tutaj z Ameryki mogli ratować Brac naszą w Polsce. Otrzymujemy listy, że naród w Polsce boryka

nagi, a choćby ktoś coś posłał, to znowu poczty tu w Ameryce nie chcą nic przyjmować i przesyłać, bo złodzieje kradną. Naród w Ameryce przekonał się już, że najlepiej było wysłać zapomogę do Polski samym, nie przez komitety, bo te nasze ratunkowe komitety też mają dziwnawe kieszenie. Zbierano składki na głodnych w Polsce, a w listach ludzie piszą, że nikt nie dostał. I tak żeby to można posyłać pakunki, paczki, pieniądze, toby ten naród polski odczuł ulgę w trzech miesiącach. Tu w Ameryce zebrało na ratunek Polski z kilka milionów, a co się z tymi pieniędzmi stało, nikt nie wie, tylko ci co ich mają.

Jan Zytikiewicz.

HAMMOND, IND. 26 listopada. Dnia 9 sierpnia wysłałem jedenaście set dolarów do Konsula polskiego p. Buszczyńskiego, ażeby wysłał do Kasy Pocztowej Oszczędności do Krakowa. A dwa dni przed wysyłką posłałem list z zapytaniem, jaki jest kurs pieniędzy. Lecz niestety dopiero po miesiącu tj. 12 września otrzymuję list z odpowiedzią, że kurs dolara w stosunku do polskiej marki jest w granicach 19 marek. A kwit otrzymałem 10 września po 14 marek za dolara, to jest 15.384 marek i 60 fen. A już 9 sierpnia agenci wysyłali po 18 marek za dolara. Więc jestem w tej sprawie pokrzywdzony, na co się absolutnie nie zgadzam. Również nie wiem dotychczas, gdzie są moje pieniądze, ani też nie mam kwitu z Kasy Pocztowej Oszczędności z Krakowa. Więc proszę bardzo p. Stapińskiego, jako reprezentanta klasy robotniczej, zająć się moją sprawą, bo czuję się pokrzywdzony za mój pieniądz krwawo zapracowany.

Jan Lech.

OKRUSZYN.

PRZYPOMINAMY szan. Czytelnikom, że z końcem bieżącego miesiąca wstrzymamy wysyłkę „Przyjaciela Ludu” tym wszystkim, którzy nie nadesłali przedpłaty przynajmniej na kwartał (10 K). Przepraszamy, ale żadnych wyjątków nie możemy czynić wobec niesłychanie wysokich kosztów, jakie teraz gazetka pochłania. Sama drukarnia kosztuje ponad cztery tysiące koron tygodniowo, a papier mało co mniej. Doliczywszy do tego kosztu opłaty pocztowej, opasek, współpracowników, mieszkania, opału i światła, otrzymamy sumę blisko dziesięć tysięcy koron tygodniowo, to znaczy, że trzeba na rok przeszło pół miliona koron. Pojmiecie Przyjaciele, że wobec takich wydatków niema miejsca na darmochoy. Donosimy przy tej sposobności, że p. Stapiński nie bierze za swoją pracę w „Przyjacielu Ludu” żadnego wynagrodzenia, choć wiecie dobrze, ile samych odpowiedzi na listy wysyła.

NOWE ŹDŹDŁO DOCHODÓW na agitację przeciwko chopom otrzymał Tadeusz Cieński, wódz wsteczników podolskich, a najbardziej zatwardziały wróg chłopów, polskich i ruskich. Mianowicie Rada Główna Opiekuńcza w War-

jszawie, rozporządzająca wielkim funduszami z dochodów loteryjnych i z datków rządowych, zamianowała właśnie owego Tadeusza Cieńskiego głównym delegatem na całą Małopolskę. Za fundusze ludowe będzie Cieński szerzył agitację „opieką” przeciw ludowi. Ale i tego jeszcze za mało wszechpolakom, więc agitują, aby takiego wroga praw ludowych zamianowano wojewodą w Tarnopolu. Jesteśmy bardzo ciekawi, czy i do tego skandalu dopuści rząd p. Witosa.

PIERWSZY PREZYDENT MINISTRÓW w niepodległej Polsce, poseł Moraczewski odbywa zgromadzenie we wszystkich większych śródmiejskich stronnictwa socjalistycznego. Niedawno był w Tarnowie, potem w Nowym Sączu, Jasle i Krośnie, ostatnio w Striju i Borysławiu. Na wszystkich zgromadzeniach były pełne sale słuchaczy i z zainteresowaniem wysłuchali p. Moraczewskiego, darząc go szczerymi oklaskami. W Krośnie 4 bm. przemawiał i poseł Madej, natomiast piastowcowi Nawrockiemu zgromadzenie nie pozwoliło mówić i musiał zejść z trybuny. — Jesteśmy też wdzięczni p. Moraczewskiemu za te zgromadzenia, na których bywają i tłumy ludowców i mają sposobność przekonać się, jaką szkodę wyrządził p. Witos sprawie ludowej, utracając rząd chłopsko-robotniczy Moraczewskiego, a otwierając wrota dla rządów księżo-pańskich Paderewskiego, teraz zaś Skulskiego — Grabskiego.

POSEŁ JÓZEF PUTEK, po złożeniu wszystkich egzaminów i rygorozów, uzyskał 5 stycznia br. w Uniwersytecie Jagiellońskim dyplom doktora praw. Wytrwała pracą własną, jako syn ubogich rodziców, nie tylko utrzymywał siebie i ukochanej siostry pomagając, nie tylko kończył najpierw gimnazjum potem uniwersytet i do doktoratu się sposobił, ale obok tego wszystkiego od wczesnej młodości, bo od 15 r. życia brał czynny udział w walkach politycznych o prawa ludu. Przed 10 laty jako 15-letni uczeń gimn. po raz pierwszy przybył do redakcji „Przyjaciela Ludu” w Krakowie.

Składając najserdeczniejsze życzenia przy sposobności uzyskania dyplomu posłowi-doktorowi Józefowi Putkowi jako długoletniemu współpracownikowi, życzymy mu z całego serca, aby w zdrowiu i szczęściu teraz jako doktor tem skuteczniej prażył aż do skutku wszystkich wrogów biednego, krzywdzonego ludu polskiego.

RACZNOŚĆ LUDOWCY Z MIELECKIEGO.

Jak mówili wszyscy tobie pośle Dąbału, żeś jest niegodnym mandatu poselskiego przeto nie możesz być posłem ludowym P. S. L. Bo żebyś ty dobrym był człowiekiem, tobyś zawdzięczył posłowi Kremple, żeś ty z woli jego został posłem. Bo przecie li tylko z woli Krempy i nas wyborców z powiatu Mieleckiego posłem żeś przeszedł. Zatem stanowczo polecamy, abyś mandat poselski już złożył, tego my żądamy wyborcy z powiatu Mieleckiego, gdyż ty niegodzien jesteś być sługą starego posła Krempy.

Przeto żądają Rady Chłopskie z Mieleckiego powiatu, składaj swoją służbę, bo jej nie ułmiesz sprostać. Za Powiatową Radę Chłopską: **Wawrzyniec Wójcik**, prezes. — Mielec, 23 grudnia 1919.

WYJAŚNIENIE. Przed paru dniami otrzymałem od Braci Chłopów ze Wzdowa pow. Brzozów 2 listy, w których opisują swe słuszne zresztą — pretensje do b. rządu austr. za cywilno ubranie. Ostatecznie tym dwom gospodarzom napisałem stosowne podania, które odesłałem wraz z podaniami z naszego strzyżowskiego powiatu. By umknąć na przyszłość niepotrzebnych błędów i omyłek, — oświadczam na tem miejscu, że obowiązkiem każdego powiatu w Małopolsce (a więc i pow. Brzozowski) jest stworzyć u siebie t. zw. Powiatową Radę Chłop. P. S. L. W skład prezydium winno się wybrać ludzi inteligentnych i chętnych do pracy. Sekretaryat może się zająć w każdym z poszczególnych powiatów wygotowaniem podań do Biura rejestracji roszczeń do b. Rządu austr. we Lwowie ul. Batorego 6. III. p., oraz sprawami podań o dopłatę za ameryk. dolary itp. sprawami. Trudno bowiem, by Sekretaryat pow. R. Chł. P. S. L. w Strzyżowie — załatwiał potrzeby ludowców z powiatu Brzozowskiego, Jasieńskiego itp. Praca musi być rozłożona po powiatach. Ja na przyszłość przyjmuję listy jedynie i wyłącznie od Obywateli z powiatu strzyżowskiego.

Niechże więc Bracia Sąsiedzi z Brzozowskiego Ropczyckiego itd. coprędzej przeprowadzają u siebie sprężystą Organizację, bo to jest właśnie jedna z najważniejszych dźwigni i zadań taktycznych naszego programu.

Z ludowem pozdrowieniem

M. Hawlicki.

Sekretarz pow. Rady P. S. L.

KS. HUSZNA, proboszcz w Mstyczowie, diecezji kieleckiej, wprowadził taką „nowość”, że żadnych opłat za czynności kościelne nie pobierał, lecz odstąpił to Komitetowi parafialnemu, a sam zadawałniał się stałą pensją miesięczną wypłacaną mu przez Komitet paraf. — Tenże Komitet paraf. wydał stałą taryfę na wszelkie obrzędy kościelne. Wreszcie ogłosił ks. Huszna, że tylko parafianie mają prawo wybierać sobie proboszcza i usuwać go w razie nieufności.

Te „nowości” ks. Huszny tak pogniewały chłwiwych księży i biskupa Łosińskiego z Kielc, że postanowili odebrać kościół i wypędzić go z parafii. Na pomoc biskupowi pospieszyła żandarmerya. A że ks. Huszna mimo to, nie chciał oddać kościoła mówiąc, iż jest on własnością parafian, więc go aresztowano.

Takie rzeczy się dzieją za rządów ministerstwa utworzonego przez piastowców. To są „czyny” które zapowiedziały „Piast”, zamiast hasła. Bardzo to smutne, ale wyjaśniające.

SZKODLIWA AGITACJA. Wszechpolacy w Ameryce zagniewani są na byłego ministra skarbu Bilińskiego, że zawarł umowę o pożyczkę z

firmą amerykańską O. Langhlin, a nie z firmą Smulskiego w Chicago. Wprawdzie bank Smulskiego najbardziej lichwiersko zdziera, ale za to należy do wszechpolsków i bywa im pomocny. Na pomoc Smulskiemu pospieszył i ambasador Lubomirski, co nie zdziwi nikogo ze znających tego pierwszorzędnego chciwca. Całą tej spółce chodzi o to, aby Polska zerwała kontakt z O. Langhlinem, a aby oddała te interesy Smulskiemu, który już się porozumiał co do podziału łupów z bankierami wszechpolskimi w Warszawie.

Zgrai tej nie szkodzi, iż Polska przez zerwanie umów zasłużyłaby na nazwę wiarołomnej, że przez takie postąpienie Polska straciłaby ową i kredyt w świecie ponętnym. Gdy chodzi o geszeft wszechpolski, tam wszelkie względy idą na bok.

Doszło aż do takiego już wstydu, że członek amerykańskiej delegacji finansowej w Warszawie, nazwiskiem A. O. Meyl, zwrócił się do wszechpolskiego ministra skarbu Grabkiego, aby zahamował ową agitację ambasadora Lubomirskiego, bo zerwanie umowy z O. Langhlinem przyniosłoby Polsce wielką szkodę. No i p. Grabki przyrzekł to uczynić — ale Smulski bardzo dalej wicherzył, aby coś dla siebie wydrzeć.

PIERWSZY POLSKI OKRĘT „Kościszko” przybył z Ameryki do Gdańska. Okręt ten należy do największych okrętów, jakie po wojnie do Gdańska przybyły. Jest długi na przeszło 100 m. a posiada 7 tys. ton pojemności. Został on wybudowany w Ameryce w czasie wojny. Obecnie jest własnością polsko-amerykańskiego towarzystwa żeglugi morskiej. Towarzystwo to zapłaciło za niego półtora miliona dolarów czyli 180 milionów koron. Okrętem tym przybyły do Polski lokomotywy i środki żywności.

Towarzystwo żeglugi morskiej ma jeszcze nabyć takie same okręty, które mają się nazywać: Wista, Kraków, Warszawa, Poznań.

WEDŁUG OBLICZEŃ na Śląsku Cieszyńskim w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim znajduje się 80 tys. hektarów terenów węglowych. Ilość węgla oszacowano na 17 tys. milionów ton. Ilość ta przy normalnej produkcji rocznej 100 milionów cetnarów metr. wystarczy na 170 lat.

AGENCYE POCZTOWE, zamiast dawniejszych składnic, mają być tworzone ile możności w każdej gminie. Zakres działania „Agencji pocztowej” ma być szerszy, niż był w składnicach. Obowiązkiem organizacji inwalidów jest za wczasu wdroić silne starania, aby złączenia te dostały się w ręce inwalidów, a nie organizatorów czy księży gospodyń.

GŁOS ŻOŁNIERZY. Tą drogą zasyłamy podziękę my żołnierze z p. Strzelców Podhalańskich, kwaterujących we wsi Liszna pow. Sanok, tamtejszym gospodarzom i gospodyniom za przyjęcie, jakie nam urządzili w Wigilię Bożego Narodzenia. W szczególności dziękujemy J. Sabałowi, J. Rymiakowi, S. Bodniakowi, K. Starociakowej, J. Filipczakowej, W. Ryniakowi, F.

Zabłotnej i A. Bodziakowej staropolskiem „Bóg zapłać”. Niestety musimy przytem wyrazić swoje ubolewanie Stanisławowi Ryniakowi i jego żonie Maryi z pod lasu, że chociaż zamożni, nie podzielili się nawet opłatkami z kwaterującym u nich żołnierzem. Czynimy to z bólem serca.

Kaprale: **Józef Drozd** i **F. Wojciechowski**, strzelec: **F. Siwek**. Strzelcy: **Kiecki R.**, **Gębaś W.**, **Wójcik J.**, **Szoka J.**, **Tutak J.**, **Soltys J.**

INWALIDOM odbierają wszyscy, którzy bezprawnie dzierżawią trafiki, wyraźnie dla inwalidów wojennych przeznaczone. Przeważną część nieuprawnionych utrzymuje się przy dzierżawie sztucznie, przechowując otrzymane do rozsprzedaży zapasy tytoniu i cygar, by nimi obdzielić wpływowych dygnitarzy miejscowych i różne urzędy, które na własną rękę prowadzą handel i nierzadko towar ten puszczają na pasek. Zamiast załatwiać sprawy urzędowo, wielu urzędników opłacanych ze skarbu państwa, poświęca się w zupełności paskarstwu, nabylając za tytoń i papierosy łatwiej i taniej produkty wiejskie, niż za pieniądze. Tą też drogą dostają się zapasy tytoniu nieprawnie wójtom, tym zwłaszcza, którzy ślepo spełniają wolę starosty i dworu (jak to dzieje się np. w Jaćmierzu), a za to pani wójtowa, nie mając wcale trafiki, jest uprzywilejowaną handlarką tytoniu na okolicę.

MINISTER POCZT nadał Kierownikowi Dyrekcji Poczt w Krakowie dr. Zygmuntowi Jakeschowi tytuł i charakter prezesa Dyrekcji Poczt i zamianował równocześnie radcę ministeryalnego, Franciszka Musiałę i st. radcę budownictwa inż. Kazimierza Dutezyńskiego wiceprezydentami tejże Dyrekcji w V. klasie rangi.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. Matecz: Niestety, wiemy pewnie, że wezwanie pozostałoby bez skutku, a nawet mogłoby zaszkodzić sprawie ludowej — dlatego nie pomieścimy. **P. Ostrega:** u nas w przesyłce nie było przerwy, więc gdzieś tam na pocście gazetka utonąła. Prosimy za każdym razem reklamować. **Lacka wola: brawo!** — **P. Drąg:** prenumerata dla sześcioro na półroczną nadeszła. List będzie wydrukowany. **P. Molda:** list z dolarem nadszedł 12 stycznia. Wydrukujemy. **Fr. Pelar:** List z 9 grudnia nadszedł, 12 stycznia odpowiemy. **S. Orzech:** list i 2 dol. otrzymaliśmy 12 stycznia. A czy nasz list doszedł? — bo widzimy wzmianki w Pańskim piśmie. Wydrukujemy. **J. Dąbrowski:** listy i dolar nadszedł 12 stycznia. Zapisaliśmy prenumeratę na imię żony na dwa lata. **P. Rzepecki:** Z zażaleniem radzimy się zwrócić wprost do ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, ulica Miodowa.

A. Szewc. O męża trzeba dowiadywać się w tym szpitalu w Przemyślu, gdzie był leczony. Napisać tam. Napisałibyśmy sami, lecz nie podała nam Pani ani imienia męża, ani szpitalu, ani też pułku, w którym mąż służył. Wszystko to trzeba podać. **St. Zancha.** Stwierdzam, że

cały klub Witosa z wyjątkiem kilku posłów głosował za taką ustawą nauczycielską, jaką obecnie wprowadzają władze w życie. Arcybiskupi dostali na kapelusze 650 tys. K. Co do obligacji pożyczek wojennych austr. to trzeba czekać, aż rozrachunki z Austrią zostaną ukończone.

Gut: w całości będzie. J. Socha: wydrukujemy, ale podobizny pomnika nieda się nam odbić należyście, więc go nie damy. A. Mamulski: 1 dol. otrzymaliśmy i posyłamy wskazany przez cały rok 1920.

BRACIA WŁOSCianie!

W każdej wsi gdzie macie
WASZĄ Kasę Raiffeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekurację,
a tą jest

„WISŁA”

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY”, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY”, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Odlewarnia dzwonów
Braci Felczyńskich w Kałuszu
Filia: Przemyśl, ul. Deklerka

poleca dzwony w różnych wielkościach i cenach, przyjmuje pęknięte do przelania. Blizszych wyjaśnień udziela listownie. 16—0

Dachówki cementowe

w najlepszej jakości dwufalcowe dostarcza:
„CEMENT” krakowska fabryka wyrobów cementowych
Spółka z ogr. por. 27—0
w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 91.

Towarzystwo agrarno-osadnicze

Spółka z ogr. por.

we Lwowie, ulica Halicka 21, II. piętro.

Upoważnione reskryptem Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie z dnia 4. listopada 1919 r. L. 9133, na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 września 1919 r. (Dz. ust. Nr. 73/1919. poz. 428) obejmuje organizację **obrotu ziemią w ramach i z tendencją** ustawy agrarnej z dnia 10 lipca 1919 r. w którym to celu podejmuje wszelkie prace pośredniczące między właścicielami większych obszarów ziemskich mających zamiar dobra swe pozbyć a nabywcami i przeprowadza odnośne umowy, za wykonanie których obejmuje porękę, przyczem zaznacza się, że transakcje wykonane przez Towarzystwo nie wymagają osobnego zezwolenia Rządu.

Towarzystwo rozpoczęło swą czynność we Lwowie przy ul. Halickiej l. 21. I. p.

Najlepsze szwedzkie wirówki do odtłuszczania mleka

„DIABOLO”



od 40 do 500 litrów na godzinę.
Parniki do parowania ziemniaków
„ARTERNA” i „VENTZKI” od 35 do
230 litrów pojemności oraz sieczkar-
nie systemu „BENTALA” poleca Tow.
Akc. „DIABOLO” w Sztokholmie.

Skład fabryczny w Warszawie, ulica
Hoża 5, czwarty dom od placu Trzech
Krzyży, Telefonu Nr. 190—56.

Wysyłam na swój koszt do każdej
stacji kolejowej. Cenniki na żądanie. Naprawy wirówek
na miejscu. Części zapasowe zawsze na składzie. Specjalna
oliwa do wirówek.

Jedyny najtańszy dom handlowy 14-0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13 39 P. L/2



poleca nikłowy system Roskopf 70 kor.
Budzik o 2 dzwonek 90 kor. Skrzypce
ze smyczkiem 200 kor. i wyż. j. Pudła do
krzypiec kor. 80, 120. Harmonie wiedeń-
skie model, jednorzędówka kor. 200, dwu-
rzędówka kor. 400. Trąby akordeonowa
kor. 25, 35, 50. Dyamenty do szkła kor.
45, 80. Brzytwy kor. 15, 35, 50. Maszynki do włosów
kor. 30, 50, 80. Maszynki do samogolenia kor. 30. Pas de
brzytwy 12 kor. Kamień 7 kor. — Wysyłka za zaliczką
Cennik ilustrowany za nadesłaniem 2 kor. w liście.